

Spokój. Szmer liści. Plusk wody. Odległe krzyki żurawi. Gra świerszczy. Zapach trawy i ściółki. Ciepło na twarzy. Wakacyjna sielanka, tak odległa od miejskiego zgiełku. Spokój. Jednak z nutą nostalgii. Tak czułam się nad stawem na wsi u dziadków, w miejscu zbierania się deszczówki, spływającej z lasów i pól rowami, w momencie robienia tego zdjęcia.

Fotografia została wykonana pod koniec sierpnia i przedstawia niewielki staw w leśnym zaciszu. Ta okolica jest bliska memu sercu, ponieważ często ją odwiedzałam z dziadkami, gdy byłam młodsza. Doskonale pamiętam upalne popołudnia, kiedy to nadmuchanym przez dziadka materacem pływałam po wodzie, w czasie, gdy babcia szukała dla nas w lesie poziomek. Pamiętam, że kiedy byłam już starsza dziadkowie kupili karasie, a te poczuły się w stawie jak ryby w wodzie. Pamiętam też, jak łapałam kijanki z bratem i biegałam po polanie za małymi żabkami. Pamiętam jeszcze to, że byłam mokra zawsze, kiedy nasz pies Gaston otrząsał się z wody, wynosząc rzucony przeze mnie patyk. Pamiętam kwaśne owoce dzikiej gruszki rosnącej w pobliżu. Ale tak było kiedyś. Materac już dawno pękł. Babcia nie ma siły na długie spacerunki po lesie. Żurawie wyjadły ryby. Pies musiał zostać uspiiony. Gruszy w trakcie jakiejś wichury złamała się największa gałąź. I nie ma już dziadka.

„Wszystko szybko się zmienia. Coś jest, a później tego nie ma.” Być może. Ale nadal jestem ja. I las. I staw. I małe żabki. Spokój. I szmer liści... A przede wszystkim są wspomnienia, które na zawsze związały mnie z tym przepięknym miejscem.

Olga Błaszczuk